Nr. 4 We Lwowie Wtorek dnia 4. Stycznia 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz: **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Rok przesileń.

Lwów 3. stycznia.

Czeska *Politik* przyniosła na Nowy rok pod nagłówkiem „Rok przesileń", wysoce zajmujący artykuł na miejscu naczelnem, który zawiera słuszną i bezstronną ocenę działalności „polskiego" gabinetu. Z tego względu warto przeczytać w nim główniejsze bodaj ustępy... Po roku reform nastąpił rok przesileń — pisze więc organ staroczeski. — Hr. Badeni uczynił wielki rozpęd. Znając lepiej teren, byłby bez utykania osiągnął cel swej polityki, nawiązując do wielkich tradycyj Agen. Gołuchowskiego (ojca.) Lecz, choćby dzisiaj nienawiść albo sympatja partyjna obraz jego chwiejnym przedstawiała, historja odda jednak ciężko doświadczonemu zupełne zadośćuczynienie! Stwierdzi ona, że jego intencje były czyste i szlachetne, jego wierność dla korony i państwa silna i nieskazitelna, jego dzieła dobre i dzielne. Z jego to nazwiskiem łączy się rozwiązanie wielkich problematów, na których skruszyła się moc jego poprzedników. Tak samo jak Polak, najgenjalniejszy austrjacki kanclerz skarbu Dunajewski, wydobył państwo z zamętu finansowego i doprowadził je do wewnętrznego skonsolidowania się materjalnego, tak samo Polak Biliński rozwiązał kwestję reformy podatkowej; Polak Rittner pomysłem swoim rozgrzał trudne zagadnienie rozszerzenia prawa wyborczego; wreszcie Polak Badeni, pod którego rządami kodeks karny i proces cywilny zostały zmodernizowane; w ten sam sposób do arteryj państwowego organizmu wprowadzono krew świeżą. Wszelakoż po szczęśliwym perjodzie czynności reformatorskiej miała przyjść faza złowrogich przesileń i wstrząśnień. Hr. Badeni stworzył nową izbę niższą, rozszerzoną przez posłów, pochodzących z powszechnego prawa wyborczego. Słusznie mógł on się spodziewać, że wraz z nowemi warstwami ludowemi, które w ten sposób dobiły się swego znaczenia politycznego, wpłyną do parlamentu także nowe idee, mogące wywołać nowe formy. Aby więc był przygotowanym do formacyj, stąd powstać mogących, pragnął hr Badeni przedewszystkiem wyrównać stare konstytucyjne, usunąć chroniczne spory w państwie. W ten sposób organizm tegoż zostałby uczyniony odporniejszym wobec czekających go walk nowych. Pięknym i wielkim planem jego było, wymościć nierozwiązane kontrasty konstytucyjne, wyrównać kontrasty narodowe i w ten sposób przeprowadzić stronnictwa na teren zadań państwowych i tegoż spotęgować twórczości w duchu nowożytnym. Kierującą jego przytem zasadą była sprawiedliwość.

Wszelakoż zaraz u samego wstępu do zrealizowania potężnego tego dzieła miał on osiąść na mieliźnie. Być może nie znał dość dobrze psychologji najambitniejszego ze wszystkich stronnictw w Austrji, Niemców liberalnych, którzy umieli ciągle jeszcze udaremniać ów nieodbity proces przemiany, który ma wyprowadzić państwo z zaklętego koła doktryny biurokratycznej na szeroką podstawę żywej, organicznej całości państwowej. Hr. Badeni spodziewał się może, iż ci Niemcy bodaj w okresie swego upadku porzucili już swój upór, złagodzili swoje skłonności despotyczne, okiełznali swoją żądzę panowania. Nadzieja taka była jednak złudną i okazała się fatalnym błędem... Od dnia, w którym Niemcy liberalni ujrzeli się w roli wybiórków politycznych, w okół nich zaś krystalizowały się nowe formacje, dość silne do reprezentowania państwa; od dnia, w którym zaczęły się tworzyć większości, a ścieśnione koło ich frakcji nie zostało nawet z lekka naruszone — od tego dnia wszystkie ich wysiłki były ku temu skierowane, aby przywrócić sobie rozstrzygające znaczenie, znów uczynić się czynnikiem pożądanym w politycznej równowadze sił — a gdyby to się nie dało inaczej, to choćby przez zrewoltowanie umysłów i gwałt w parlamencie. Stary, jak przepaść głęboki spór o wewnętrzne ukształtowanie jestestwa państwowego, o znaczenie w s z y s t k i c h lub hegemonją j e d n e j części, nierozegrana jeszcze walka prawdziwej idei państwowej ze sztuczną — wszystko to odżyło nagle. Bezpośredni do tego impuls dały r o z p o r z ą d z e n i a j ę z y k o w e. I jakkolwiek one nie byłyby wydane, choć hr. Badeni byłby sobie obrał inną drogę do przeprowadzenia swego programu, dopomagając innymi środkami do zwycięstwa nieodzownej zasady równego znaczenia wszystkich w państwie, — to walka stała się wprost nieuniknioną. Ta walka, która wybucha zawsze, ilekroć nasze życie polityczne stanie na zwrotnym punkcie, ma wyprowadzić państwo z przeżytej przeszłości na nowe żywotne tory. Zatem i hr. Badeni musiał dotrzeć do takiego zwrotnego punktu, jak nie chciał sprzeniewierzyć się sobie samemu i swej misji.

Przez trzy dziesiątki lat, i dłużej nawet, trwają te zapasy, kulminujące najostrzej w różnorodnem pojmowaniu austrjackiej idei państwowej. Dwie wrogie sobie teorje stoją tutaj naprzeciw siebie: doktryna sztuczna, wymyślona przy zielonym stoliku, a odpowiadająca jedynie zachciankom liberalno-centralistycznej biurokracji i nakładająca na wszystko un form jednolity, — podczas gdy natura i historja stworzyły wszędzie r ó ż n o r o d n o ś ć wedle pochodzenia, miejsca i języka, której niepodobna przecież naciągnąć na ramki szablonu biurokratycznego. W sprzeczności tych dwu pojęć tkwi też przyczyna przesileń wstrząsających, które przypadają na ostatni kwartał rządów hr. Badeniego i które obecnie z szybkością strasznej pożogi przedarły się na drugą stronę Litawy, grożąc tam również katastrofą...

Dalszy ciąg obszernego artykułu pisma czeskiego pomijamy, gdyż szło nam głównie o powtórzenie zapatrywań i poglądów, które panują w poważnych kołach pobratymców naszych nad Weltawą co do ery badeniowskiej w Austrji, autor zaś „Roku przesileń" przeszedł następnie na pole reminiscencyj z ostatniego trzydziestolecia Austrji — reminiscencyj do syta u nas znanych.

Projekty krajowych ustaw agrarnych.

Marszałek krajowy, zagajając obecną sesję sejmową, podniósł, jako jedno z ważniejszych przedłożeń ustawodawczych wydziału krajowego, projekty trzech ustaw agrarnych o komasacji gruntów rolnych, o składzie kraj. komisji dla wyłączenia obcych gruntów z lasów i zaokrąglania granic lasowych i o dzieleniu gruntów i regulacji wspólnych praw użytkowania i zarządu. Przedłożenie wydziału krajowego jest pierwszą próbą na polu krajowego ustawodawstwa agrarnego. Obok pracy i kapitału ruchomego, najważniejszym, bo podstawowym środkiem produkcji rolniczej jest ziemia uprawna. Gdy jednak praca przez zniesienie poddaństwa uwolnioną została z więzów średniowiecznych, a z postępem techniki, który spowodował specjalizowanie pracy, a tem samem przejście z gospodarstwa naturalnego do gospodarstwa pieniężnego, już i kapitał ruchomy zasila rolnictwo, to ten podstawowy środek produkcyjny, grunt uprawny, pod względem rozmiarów, kształtów i rozpołożenia wszędzie, a co do uprawy i sposobu użytkowania na wspólnych gruntach, pozostaje u nas jeszcze dotychczas w stosunkach średniowiecznych. Niekorzystny już pierwotny podział niw włościańskich na długie paski między rodziny komunistycznych gromad słowiańskich, który to podział uzasadniony był wówczas potrzebą wspólnej pracy dla wspólnej obrony przed dzikiemi zwierzętami i wrogiem, pogorszył się po zajęciu całego obszaru ziemi z biegiem czasu i z rozrostem ludności wskutek dalszego dzielenia do tego stopnia, że dzisiaj parcele gruntów uprawnych przedstawiają niemożliwe dla zagospodarowania kształty o minimalnych szerokościach, a nadmiernych długościach, odcięte są od dróg polnych i tak już trudnych do przebycia, bo często w jarach i łożyskach potoków położonych, rozmiar tych parcel zeszedł już poniżej minimalnego obszaru, jaki jeszcze narzędziami gospodarczemi przy użyciu zaprzęgu może być uprawiony, a rozpołożenie gruntów należących do jednego właściciela, przedstawia najzawilszą gmatwaninę.

Wskutek rozdrobnienia gruntów, nieodpowiedniego kształtu i rozproszenia parcel ponosi rolnictwo znaczne szkody. I tak długość bruzd granicznych na jeden ar wynosi, przy kwadratowym kształcie parceli mierzącej 10 hektarów 1·26 metrów, zaś przy 1 arze 40 mtr.; przy prostokątnym kształcie parceli, której długość ma się do szerokości jak 5 : 1; o powierzchni 10 hektarów wynosi 1·70 mtr. przy 1 arze 53·66 mtr. Z tego zestawienia jest widocznem, jak raptownie zwiększają się narażone na szkodę od sąsiadów granice parceli z jej zmienieniem, jak się przez to zwiększa nieproduktywna powierzchnia granicznej bruzdy i ilość nasienia niepotrzebnie wyrzucona, oraz strata czasu i siły roboczej, na graniczną bruzdę, która jak wiadomo po skończonym zasiewie na nowo musi być wyoraną.

Drugą wadliwością jest nieodpowiedni kształt parcel gruntowych, które przy gruntach włościańskich mierzą zaledwie kilka metrów szerokości. Pomijając straty bruzd przy takiej wydłużonej parceli, przedstawiają się jeszcze niekorzystniej koszta transportu nawozu oraz plonów w obrębie takiej parceli. Trzecią wadliwością jest rozprószenie parcel należących do jednego właściciela, a tem samem odległość tych parcel od zabudowań gospodarczych. Wpływa to znacznie na obniżenie dochodu z roli przez zwiększenie kosztów robocizny i kosztów nadzoru.

Prócz rozdrobnienia, pomieszania i nieodpowiedniej konfiguracji gruntu, nie małą przeszkodę w podniesieniu produkcji rolniczej stanowią, pozostałe z czasów komunistycznych gromady, formy posiadania i używania wspólnych gruntów. Według publikacji prof. dra T. Pilata z r. 1895, wynosi obszar wspólnie używanych gruntów w 68 powiatach okrągło 617.028 morgów.

Grunta te wspólne, które wynoszą około 4·6 procent całej powierzchni kraju, przedstawiają, z wyjątkiem wydzierżawionych gruntów ornych, łąk i ogrodów, prawie nieużytek, gdyż pastwiska pokryte są kretowinami i niszczone przez gęsi i świnie, lasy gminne zaś najczęściej w pień wycięte stać się mogą w przyszłości wydmiskami w nizinach a debrami w górach, które w interesie kultury krajowej zajdzie potrzeba ogromnym nakładem z funduszów publicznych zadrzewiać i zabudowywać.

Projekt ustawy komasacyjnej przedłożony przez wydział krajowy oparty jest na państwowej ustawie komasacyjnej z 7. czerwca 1883 roku dz. pp. nr 92, która normuje ogólne zasady operacyj agrarnych, pozostawiając wprowadzenie jej w życie zależnem od wydania analogicznej ustawy krajowej. Projekt ustawy przyjęty jest w brzmieniu ustawy dolnoaustrjackiej z wprowadzeniem pewnych zmian. Okręg komasacyjny musi stanowić albo cała gmina katastralna, albo też jedna lub więcej niw należących do jednej lub więcej gmin katastralnych, oddzielonych naturalnemi lub sztucznemi granicami (drogi, koleje, lasy). Grunta wspólne włączone do komasacji muszą być podzielone lub jeżeli dotychczasowy sposób posiadania był dla rolnictwa korzystniejszy przynajmniej użytkowanie ich uregulowane. Wspólne urządzenia gospodarcze (meljoracyjne) muszą być przeprowadzone równocześnie z komasacją. Tak dla komasacji gruntów rolnych, jak i zaokrąglenia lasów, oraz dzielenia wspólnych gruntów, mają być zorganizowane osobne władze, mianowicie: komisarz lokalny, komisja krajowa przy namiestnictwie, wydająca orzeczenie w pierwszej instancji i komisja ministerjalna jako druga instancja.

Głosowanie nad planem komasacyjnym odbywać się ma pod kierunkiem komisarza po wytyczeniu i zbadaniu nowych parcel na gruncie, plan zaś komasacyjny uważa się za przyjęty, jeżeli oświadczy się za nim większość bezpośrednia interesowanych, a czysty dochód katastralny gruntów objętych komasacją, a należących do tej większości wynosi przynajmniej dwie trzecie części dochodu katastralnego wszystkich gruntów włączonych do okręgu komasacyjnego.

KORESPONDENCJE.

Kraków 2. stycznia.

(Jubileusz 60-letniego kapłaństwa papieża Leona XIII. — Inauguracja nowego procesu cywilnego. — Nowe wydawnictwa).

Wczoraj obchodziło miasto nasze w uroczysty sposób jubileusz 60 letniego kapłaństwa Leona XIII-go. Rano o godzinie 10. odprawił książę-biskup krakowski ks. Puzyna uroczyste nabożeństwo w kościele N. Marji Panny przy udziale kapituły katedralnej, naczelników władz rządowych, jeneralicji, prezydenta miasta p. Friedleina, rady miasta, reprezentacyj akademji umiejętności, uniwersytetu jagiellońskiego, rady powiatowej, oraz różnych instytucyj. Kazanie wypowiedział ks. prałat Pelczar, rozpatrując działalność papieża i zachęcając do składek na świętopietrze. Wieczorem o godzinie 6. na cześć papieża odbył się obiad na 31 osób u księcia-biskupa Puzyny, przyczem gospodarz wypowiedział odpowiedni toast. Wieczorem miasto i przedmieścia były iluminowane.

Dzisiaj zaś odbyła się uroczysta inauguracja nowego procesu cywilnego. O godzinie 10. rano odprawił książę-biskup Puzyna mszę św. w kościele św. Piotra, poczem odbyło się zebranie inauguracyjne w wielkiej sali rozpraw sądu krajowego karnego. Zebrali się tutaj: prezydent sądu wyższego p. Czyszczan, wiceprezydent p. Żeleski i grono radców sądu wyższego; prezydent sądu krajowego p. Brason z wiceprezydentami pp. Morelowskim i Stebelskim, oraz cały personal tego sądu, nadprokuratorja, prokuratorja, urzędnicy biur pomocniczych, asesorowie handlowi, adwokaci, notarjusze. Pierwszy zabrał głos prezydent C z y s z c z a n i w jednej części swej mowy dał treściwy, znakomity pogląd prawniczy na nową procedurę, z drugiej obywatelski i sędziowski, jak nową procedurę stosować należy, ażeby przyniosła największą korzyść społeczeństwu. Mowę tę, wypowiedzianą z wielką werwą, głęboką znajomością rzeczy i miłością społeczeństwa, przerywano częstymi oklaskami. Po prezydencie Czyszczanie mówił prezes izby adwokackiej p. L i s o w s k i, podnosząc, że nowa procedura tworzy ze stanu sędziów i adwokatów jedną rodzinę prawniczą i że znakomity nasz stan sędziowski będzie wykonywał nową procedurę z prawdziwym pożytkiem społeczeństwa.

Z nowym rokiem pojawiło się tu kilka nowych perjodycznych wydawnictw. I tak dwutygodniki: *Gazeta krakowska*, *Hasło* i *Ruch ludowy* z pewną barwą antysemicką. Ale najważniejszem świeżem wydawnictwem jest dwutygodnik *Ruch społeczny*, organ klubu konserwatywnego. Zanim będzie sposobność rozpatrzeć się bliżej w tem poważnem wydawnictwie, należy podać zajmującą treść nr. 1, z której będzie można poznać w przybliżeniu wartość pisma. Treść ta jest następująca:

1. Nasze zadanie. 2. Spectator: Stracony czas? 3. Dr. Włodzimierz Czerkawski: Z powodu zjazdu słowiańskiego w Krakowie. 4. Dr. M. S.: Upadek rękodzielnictwa. 5. Stefan Sękowski: O kredycie włościańskim. 6. St. Stępiński: O szkolnych kasach oszczędności. 7. Życie społeczne. A. G.: Dwie reformy. Benis: Austrja i Anglja. Ze statystyki kolejowej, Koleje galicyjskie w cyfrach. W sprawie opieki nad własnością włościańską w Król. Pol. Protekcja stowarzyszeń robotniczych przy dostawach państwowych we Francji. Dr. S. St: Nowa ustawa drogowa, Jak się rozwijał przemysł węgierski. 8. Sprawozdania i recenzje: *A)* Z dziedziny ekonomji społecznej. M. Offmański, Królestwo Kongresowe, przez A. Krzyżanowskiego. Max Weber, Der Nationalstaat, przez A. Krzyżanowskiego. Z. Hofmokl, Papiery lokacyjne, przez A. Górskiego. S. Brentano, Die Agrarreform, przez A. Krzyżanowskiego. *B)* Z dziedziny socjologji politycznej: S. Balicki, L'état,

SKRZYPCE.

BAJKA.

Był sobie raz jeden grajek, na pańskich i królewskich dworach grywający, sławniejszy nad króle, potężniejszy nad rycerze, możniejszy nad magnaty. Bo wszej ziemi znane było imię jego, a od gry jego ludzie głowy tracili, a on chadzał we złocie i gwiazdach, z królami biesiadował, a skrzypce jego nosili paziowie w purpurowych osłonach, jako monarsze znaki.

A miałci ten mistrz pacholę służebne, znajdę sierotę, które miłował, bo mu było bardzo wierne, i prawdę zawsze mówiło. I ze wszech ludzi, to pacholę nie traciło głowy od muzyki mistrza, i na hołdy patrzało obojętnie.

Znalazł je raz mistrz, jak się jego skrzypcom przyglądało, i rzecze:

— Coż ty! Przecie dziwujesz się mocy mej, że z tego drewna takie cuda wygrywam?

A pacholę rzecze:

— Ej, dziwuję się ja, ale temu, że takie drogocenności nie tak pięknie grają, jako tamte.

— Jakie tamte?

— Sługiwałem u starca, co miał skrzypce nawet nie malowane, a tenci lepiej od was grywał.

— Co za starzec?

— Pustelnik jeden, ztąd daleko. To ci było granie!...

I patrzy pacholę oczami pełnemi łez w niebo, a usta mu się śmieją radością.

Zaciężył na sercu muzykantowi taki sąd i cierń mu utkwił w duszy.

Co zagra, to szuka oczami w tłumie pacholęcia swego i wypatruje, czy się zachwyca, i znowu go pyta po małym czasie:

— Coż, nie piękniem dzisiaj grał? Krolowie mi hołdowali i płakali rycerze, niewiasty cześć mi niosły, a tłumy się do powozu mego zaprzęgały. Możeż być większy honor i sława?

Ale pacholę, co zawsze prawdę mówi, odrzecze:

— U mego pierwszego pana widziałem większe hołdy i honory. Lepsze jego skrzypce.

Oburzył się mistrz na głupstwo wyrostka, ale ciernia z duszy nie mógł wyrzucić, i począł go lęk trapić, że lada dzień tamten się zjawi i sławę mu zabierze. A on chciał pierwszym być i jedynym. Myślał i trapił się, aż wreszcie zagadnął pacholę:

— Jako ci się zda? Sprzeda mi ten starzec te swoje skrzypce? Nie inaczej, zaczarowane być muszą. Pójdź do niego i kup mi je, choć za górę złota.

— Tak nie uczynię, bo zaś się wam skrzypce nie spodobają albo ja zaklęcia nie spamiętam, to i wiarę u was stracę. Pójdźmy razem. Zawiodę was do starca, posłuchajcie grania, przełożycie mu sami swą sprawę i jako zechce, uczyni.

Pomyślał mistrz, rozważył, ciekawość go przemogła.

— Pójdźmy! — rzecze.

I poszli. Pacholę przodem niosąc drogocenne skrzypce w purpurowej osłonie, mistrz za nim, trochę się wstydząc wędrówki.

Zaszli za siódmą rzekę — wstąpili na siódmą górę i zeszli w dolinę samotną cichą, utajoną jako gniazdo ptasze. Strumyczek się dołem sączył, w koło głazy i głogi, po szczelinach górskie kwiecie i przyparta do ściany kamiennej chatyna pustelnicza.

Takci tam było. Pustelnik na głazie siedział, odmawiając różaniec i patrząc ku szczytom purpurowym, bo słońce zachodziło właśnie.

Spostrzegł wędrowców i poznał pacholę, to się do niego dobrowolnie uśmiechnął. Miał srebrne włosy wieńcem w koło głowy, i srebrną brodę, ale oczy śmiejące, i rumieńce na twarzy, i w ustach żywość młodzieńczą. Czuć było, że rad żyje, i rad będzie umierał.

Żartobliwie, węzłem swego sznura pogroził chłopcu.

— Ty, urwisie! Zemknąłeś odemnie. Chleb się sprzykrzył, łakotek się chciało. Przyjrzyjno się w źródełku, jak cię łakotki wyblichowały! Jak jabłko rumiany byłeś u mnie!

— Terazem wrócił, ojcze, na chleb wasz i na granie! — uśmiechnął się chłopak. — A ze mną oto mój drogi pan, do któregom przystał, gdym od was odszedł. Jest ci to wielki mistrz, co królom gra. I on chce waszego grania posłuchać, i wasze skrzypce poznać.

— Ty, żółtodziobie świergotliwy! A któż cię prosił, żebyś o mojem graniu opowiadał? Nie wierzcie mu, panie! Nie uczonym muzyki, ani z tego chwałę mam. Ot sobie grywam, co myślę, co słyszę, co widzę! Chłopak plecie! Ale jeśliście w gościnę do mnie zaszli, to wam zagram, ale i wy mnie dajcie swego kunsztu usłyszeć. W tej dolinie piękne echo — zagrajcie!

Mistrz dobył swój instrument drogocenny i począł go stroić, a potem zagrał. Starzec słuchał milczący i powoli paciorki bukszpanowe przesuwał. Ciszej i ciszej czyniło się w dolinie, a mistrz grał, że nie można piękniej. Pacholę oglądało się w koło, jakby szukało publiczności, ale tylko ich trzech było słuchających.

Cichości i mroki wieczorne coraz bardziej ogarniały pustelnię.

A wreszcie mistrz skończył, a starzec zatknął różaniec za pas i rzekł:

— Nie w ludzkiej mocy piękniej grać od was, mistrzu. Cześć ci i sława.

— Wasza teraz kolej, ojcze! — uśmiechnął się muzyk, rad pochwale.

Starzec wszedł do chatki. Jedno miała okienko i jedne drzwi, a wprost okienka, na ścianie, krzyż wisiał z figurą. Za krzyż zatknięte były skrzypce, proste lipowe, takie niezdarne i grube, jakby je nożem wystrugał. Wziął je stary, pod krzyżem stanął, chwilę czegoś słuchał, strun próbował i zagrał.

Pacholę skinęło na mistrza i wyprowadziło go przed chatę, w cień i szepnęło:

— Słuchajcie i patrzcie!

A właśnie miesiąc wszedł i uderzył w okienko i o białą głowę starca i o gwoździe Ukrzyżowanego. Poczęła pieśń płynąć w dolinę, po owym strumyku miesięcznej światłości i zbiegać w przepaście i rozchodzić się po szczytach.

Po chwili szmer rozległ się po skałach, kamyk się w dół stoczył, obejrzał się mistrz i zobaczył, jak z gór schodziły kozice skalne i wyciągnąwszy głowy, nastawiwszy uszy, stanęły zasłuchane, niebojaźliwe, nieopodal chatki. A po małej chwili zaszumiało w górach, i cicho płynąc na potężnych skrzydłach, zleciało orłów kilka, i posiadały na zrębach nad chatą i słuchają grania. Patrzy mistrz i dziwuje się, aż oto pacholę za ramię go trąca i na miesiąc wskazuje. A ową ścieżyną z blasków coś się kłębi, zlatuje. Jakby gołębiąt stado — chłopiąt skrzydlatych chmura; popychają się, śmieją i biegną, jak dzieciaki na łakocie. Dopadły okienka, zazierają do środka, tłoczą się, byle więcej się zmieściło i obsiadłszy gzemsy i futryny słuchają, paluszkami dając sobie znaki, by hałasem grajkowi nie przeszkadzać. Co się kilkoro nie zmieściło, to się do drzwi ciśnie, na paluszki się wspina, przez szpary zaziera, a wszystkie się śmieją, śmieją z wielkiej uciechy, i pokazują sobie starca.

Nie inaczej, czary są w skrzypcach, mistrz je kupić musi, za jaką niebądź cenę, byle taką publiczność mieć. Patrzy na pacholę, a ono śmieje się i płacze, jakby od zmysłów odchodziło.

A wtem starzec grać przestał i wyszedł przed chatę, jeszcze swe skrzypce trzymając.

Uśmiechnął się do mistrza, i jakby nie widział reszty słuchaczów, rzecze wesoło:

— Takie ci moje mizerne granie!

A mistrz woła:

— Co chcecie za skrzypce wasze, ojcze? Zapłacę, co każecie, ale je mieć muszę, muszę!

— To je sobie weź darmo! Niech ci służą

— Nauczcie mnie zaklęcia do nich.

— Nijakiego niema.

— Więc weźcie w zamian moje.

— Jak chcesz. Na moje granie każde dobre.

Porwał tedy mistrz zdobycz, i myśląc, że starego oszukał, prędko odszedł, aby się pustelnik nie rozmyślił i słowa nie cofnął.

Pacholę też u starca ostało, a mistrz, dumny, wrócił między ludzi.

I zaraz ogłosił wielki koncert wieczorem, w ogrodzie królewskim, na nowych skrzypcach. Zbiegło się ludzi mrowie, najświetniejsze pany, i znawcy, i bogacze. Gra mistrz, na ludzi nie patrzy, czeka owej publiczności, co w pustelni była. Ale łabędzie, co drzemały nad stawem,

przez M. Rostworowskiego. *C)* Z dziedziny polityki bieżącej.

Odwołanie napaści.

Przypomną sobie czytelnicy nasi polemikę, która wywiązała się pomiędzy *Dziennikiem Polskim* a *Przyszłością* z tego powodu, że *Przyszłość*, organ sjonistów, rzuciła się na całe społeczeństwo polskie i ośmieliła się porównać Kroże — z Chodorowem, a Polaków przedstawić jako okrutników i barbarzyńców.

Podczas, gdy my prowadziliśmy polemikę ściśle rzeczowo, nie naruszając osobistości — *Przyszłość* posunęła się do osobistych napaści nie tylko na *Dziennik Polski*, ale i na osobę jego redaktora. Wykazaliśmy naturalnie natychmiast całą bezzasadność i kłamliwość owych oszczerstw — ponieważ jednak zarzuty były tego rodzaju, że żadna polemika rozświecić ich nie była w stanie, uważaliśmy za konieczne udać się na drogę sądową i w ten sposób dać *Przyszłości* i jej redaktorom możność udowodnienia zarzutów przed trybunałem sprawiedliwości.

Tak też uczyniliśmy — a imieniem redakcji *Dziennika* mecenas dr. Sumper wniósł akt oskarżenia. Przeciw aktowi temu wniesiono odwołanie, które jednak apelacja odrzuciła. W ten sposób sprawa dojrzała do rozprawy. Wówczas jednak zwrócili się pp. Stand i dr. G. Zipper, były i obecny redaktor *Przyszłości*, do dra Sumpera, proponując złożenie oświadczenia, w którem cofają wszystkie zarzuty, podniesione przeciwko *Dziennikowi* i tegoż redaktorowi.

Ponieważ, wdrażając proces, nie dążyliśmy do czego innego, jak tylko do wykrycia prawdy, przeto za zgodą dra Sumpera przyjęliśmy to oświadczenie, zdziałane w formie aktu notarjalnego. Brzmienie jego jest następujące:

W sprawie karnej.

Oświadczenie.

W numerze 20. z dnia 20. lipca 1897 czasopisma *Przyszłość* we Lwowie, podówczas pod redakcją Adolfa Standa wychodzącego, który to numer do niniejszej deklaracji jako część integralna się dołącza, umieszczony został artykuł pod napisem „*Dziennik Polski*". W tym artykule zawarte są zarzuty skierowane przeciw *Dziennikowi Polskiemu* i przeciw redaktorowi onego p. dr. Kazimierzowi Ostaszewskiemu-Barańskiemu. *Dziennikowi Polskiemu* zarzucono, że program jego, mianowicie obrany w ostatnich czasach kierunek antysemicki, nie jest szczerym, jeno chęcią zysku i spekulacją wywołanym, aby zwalczyć konkurencję innego dziennika we Lwowie założonego, a nawet patrjotyzm polski *Dziennika Polskiego* jest wedle tego artykułu tylko szowinizmem na zysk obliczonym. Co do osoby dra Ostaszewskiego-Barańskiego, to zarzuca mu ten artykuł macherstwa z możną kliką żydowską, brudne interesa pieniężne, wyzyskiwanie ubogich żydów dla swej korzyści, sprzedawanie swoich przekonań itd. i obrzuca go obelżywymi wyrazami.

Na skutek tego artykułu wystąpił dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański ze skargą sądową o obrazę czci z §§. 488, 491 i 496 u. k.

Otóż podpisani Adolf Stand i dr. Gerszon Zipper imieniem redakcji *Przyszłości* **oświadczają,** że zbadawszy **wszystkie** w dołączonym tu numerze *Przyszłości*, mianowicie w artykule „*Dziennik Polski*" zawarte zarzuty, **tak względem** *Dziennika Polskiego* **jak względem osoby dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego nabyli przekonania,** że te zarzuty nie są uzasadnione, to też czyniąc zadość poczuciu prawdy i sprawiedliwości niniejszem

wszystkie te zarzuty odwołują

wyrażając ubolewanie z powodu obrazy redaktora *Dziennika Polskiego* p. dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego.

Obowiązują się nadto podpisani do zamieszczenia niniejszej deklaracji w najbliższym numerze czasopisma *Przyszłość*

Lwów dnia 30. grudnia 1897.

Adolf Stand.
Dr. Gerszon Zipper.

Jako świadek
dr. Juljusz Rosengarten.

Marka stempl. 75 ct. L. rep. 14.574.

Stwierdzam niniejszem, że znani mi osobiście WPanowie Adolf Stand i dr Gerszon Zipper współredaktorowie czasopisma *Przyszłość* wraz z znanym mi osobiście świadkiem WP. drem Juljuszem Rosengartenem, kandydatem adwokatury, powyższe oświadczenie własnoręcznie, w obecności mojej podpisali. We Lwowie dnia 30. grudnia roku tysiąc ośmset dziewięćdziesiątego siódmego.

Franciszek Piszek
c. k. notarjusz.

Przyjmując to oświadczenie oskarżonego p. Standa — i dra Gerszona Zippera, który oskarżonym nie był i dobrowolnie na deklaracji tej swój podpis położył, wyrażamy nadzieję, że *Przyszłość*, polemizując z nami, zachowa się zawsze rzeczowo i unikać będzie nadal podobnych oszczerstw i oczernień.

Na tem sprawę kończymy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 4. stycznia.

W Czytelni katolickiej o godz. 7. wieczorem uroczysty obchód jubileuszu papieża.

W gmachu dyrekcji kolei państwowych raut kolejowy.

W Kole literacko-artystycznem raut.

Teatr hr. Skarbka: „Lohengrin", opera R. Wagnera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Znany zaszczytnie nasz powieściopisarz Abgar Sołtan (Kajetan Abgarowicz) bawi we Lwowie.

Kalendarz. Wtorek (4.): Tytusa. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 12.

Wręczenie dyplomu obywatelstwa honorowego miasta Lwowa hrabiemu Kazimierzowi Badeniemu w Busku. W niedzielę deputacja rady miejskiej, złożona z pp. prezydenta dr. Małachowskiego, wiceprezydentów Schayera i Michalskiego, oraz radnych księdza Lenkiewicza, dr. Radziszewskiego, Romanowicza i dr. Strojnowskiego, udała się do Buska do hrabiego Kazimierza Badeniego, aby mu wręczyć dyplom honorowy.

Wręczając hrabiemu Badeniemu kasetkę z dyplomem przemówił dr. Małachowski w te słowa:

„Wasza Ekscelencjo! Lwów miał i ma szczególne powody żywić dla ciebie uczucie szczerej, głębokiej wdzięczności. Niezwykłe wielkie są bowiem twoje zasługi dla państwa i kraju, ale niemniej, jeżeli nie więcej doniosłe są dla naszego miasta twoje czyny, którymi objawiałeś twoją życzliwość dla nas, a z których gród nasz odniósł wybitne materjalne i moralne korzyści. Czyny te oddziałały na powodzenie i rozwój stolicy kraju, a w sercach naszych wzbudziły dla ciebie szczere i trwałe uczucie. W tej myśli rada królewskiego stołecznego miasta Lwowa uchwałą z dnia 3. października 1895 roku zamianowała cię honorowym obywatelem stolicy kraju, a składając ci tą uchwałą dowód najżywszego uznania i wdzięczności, nadała ci panie najwyższą godność, jaką rozporządzać może, ofiarowała najcenniejszy klejnot w skarbcu wolnych urządzeń samoistnej gminy. Nie nasza wina, że dopiero po dwóch latach od powzięcia uchwały stajemy przed tobą, ażeby ci wręczyć widomy symbol honorowego obywatelstwa. Niezwykłe twe zasługi dla państwa, kraju i miasta, niezwykle wysokie i piękne twoje stanowisko w państwie i kraju — niezwykle uczcić pragnęliśmy i dlatego w tej oto kasecie na uzmysłowienie twojej energji, sprawiedliwości, patrjotyzmu, tradycji i władzy zespoliliśmy do pracy siły artystyczne i rękodzielnicze, jakiemi miasto nasze rozporządza; zwłoka ta więc tylko o naszych dobrych chęciach świadczyć może. To też spodziewamy się, że przyjąć raczysz dar ten nie za spóźniony, ale jako szczery, rzetelny wyraz naszej trwałej, niezmiennej wdzięczności, jaką dla ciebie żywimy. Ofiarując ci nasze obywatelstwo, prosimy cię dostojny panie, ażebyś grodowi naszemu i jego mieszkańcom nie poskąpił i nadal twojej życzliwości, a bądź nawzajem pewny, że jak dotąd zawsze i wszędzie, czy w burzliwych, czy w pogodnych dniach żywota twojego, towarzyszyła ci szczera życzliwość i sympatja stolicy kraju, tak i w przyszłości te uczucia nasze względem ciebie żadnej nie doznają zmiany".

Hrabia Badeni w swojej odpowiedzi zapewnił deputację o swojem serdecznem przywiązaniu do Lwowa, którego pomyślny rozwój nadzwyczaj go cieszy. Dalej wspomniał, że był czas, kiedy Lwów skutkiem tego, co się działo na zgromadzeniach na ratuszu lwowskim, stracił wszelką powagę i znaczenie w kraju. Dziś odzyskuje stolica należne jej stanowisko, a zawdzięcza to rozumnemu i patrjotycznemu działaniu tych, którzy stoją na czele spraw miasta, a złożyli dowody, że nie wyzyskując swego stanowiska ani ku osobistym, ani partyjnym celom, ani też ku temu, aby usprawiedliwione objawy różnych opinij tłumić — ale kierują się wyłącznie względem na dobro miasta i kraju. Zachęcał więc do dalszego wytrwania na tej drodze i zapewnił, że tym dążeniom według sił i możności udzieli poparcia.

Tak przemówienie prezydenta Małachowskiego, jak i odpowiedź hrabiego Badeniego, wolne były od wszelkich aluzyj politycznych do obecnej sytuacji. W toku dalszej rozmowy zaznaczył jeszcze hrabia Badeni, że miasto Lwów jest w tem szczęśliwem położeniu, iż gdy inne większe miasta w Austrji walczą z wielkimi ciężarami i muszą wszelkie wytężać siły, żeby tym ciężarom podołać, Lwów tej trudności nie ma i tylko tem troszczyć się potrzebuje, jak spełnić swoje zadanie stołecznej gminy. Wogóle wyraził się hrabia Badeni bardzo pochlebnie o gospodarce gminnej.

W dalszym ciągu rozmawiano żywo o sprawach miasta, kraju i państwa, poczem deputacja pożegnawszy gościnnych gospodarzy, hrabiego Badeniego i jego małżonkę, powróciła do Lwowa.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało geometrami ewidencyjnymi II. klasy elewów: Bobrowskiego Rudolfa dla Gorlic, Siedmiograja Władysława dla Husiatyna, Chołoniewskiego Tomasza dla Kossowa, Alszera Wiktora dla Złoczowa, Kindę Piotra dla Nowego Targu, Stępienia Józefa dla Kałusza, Barbaszewskiego Włodzimierza dla Nadwórnej, Weigla Władysława dla Żółkwi i Dobrzańskiego Stefana dla Limanowej. Przeniesieni zostali geometrzy: Fiderer Karol z Kałusza do Buczacza, Ponikło Tadeusz z Żółkwi do Łańcuta, Wojdałowicz Aleksander z Nowego Targu do Łańcuta, Skibiński Hipolit z Łańcuta do Cieszanowa, Holl Gustaw z Kossowa do Kałusza, Bedronek Tadeusz z Buczacza do Żółkwi i elew Małecki Michał z Wadowic do Tarnowa.

Niedzielny kiermasz i wenta urządzone w „Sokole" staraniem komitetu dam dobroczynności pod przewodnictwem pań Koepplowej i Frankowej, powiódł się znakomicie, to też dochód przeznaczony na Tow. św. Józefa i na dokończenie kościoła w Barszczowicach jest znaczny. Na podniesienie z onegdajszej wenty zasługuje przedewszystkiem wykonanie w całości zapowiedzianego programu, co jest bezsprzecznie zasługą przewodniczącego komitetu p. Chołodeckiego, znanego z ostatnich czasach jako „*spiritus movens*" naszego życia towarzyskiego. To też wśród wesołego ruchu zabawy niedzielnej miłe wrażenie robiły zarysowane na tle jarmarku nadobne postaci huculek, krakowianek, wróżek i cyganek przy bufecie i kwiatach, tudzież charakterystyczna postać żyda-koczebera p. B., który naturalnym swoim dowcipem pobudzał zaczepionych do homerycznego śmiechu, offiarując przytem każdemu dowcipne pamiątki jarmarczne. Z dalszej części programu zasługuje na podniesienie zaprodukowanie fotografji *à la minute* przez p. Skwirczyńskiego, jakoteż produkcje chóru pocztowego, który pod batutą p. Orłowskiego wykonał kilka wdzięcznych piosnek Galla, a ponadto piękną serenadę Storcha, dającą pole do popisu zawsze mile słuchanemu tenorzyście p. Sackowi. Wyborna orkiestra 30 pp. dopełniła udatnej całości. *Great atraction* zabawy, tj. loterja fantowa, przyniosła obok wróżek, reprezentowanych przez nadobny świat artystyczny, tudzież papużki ciągnącej losy, kosza i koła szczęścia, również piękny dochód; nie karotowano, nie naciągano, a przecież każdy złożył chętnie grosz wdowi na piękne cele komitetu, to też wenta onegdajsza zostanie na długo w miłej pamięci uczestników. Gospodarze komitetu pp. Bielański, Isakowicz i Karol Wonsch wywiązali się również z przyjętych, a powiedzmy otwarcie ciężkich i mozolnych obowiązków bardzo dobrze i spełnili swe zadanie ku zadowoleniu zebranych.

Uroczysty obchód z powodu wejścia w życie nowych ustaw procesowych odbył się w niedzielę we Lwowie. Chwilę tę uczczono najpierw nabożeństwami, odprawionemi w kościołach katedralnych. Z uderzeniem godziny 11 zebrało się liczne grono wybitnych sił prawniczych miasta Lwowa, sędziów, notarjuszów, adwokatów i audytorów wojskowych w wielkiej sali rozpraw krajowego sądu karnego. Sala była przybrana kwiatami, goście zaś zapełnili szczelnie wszystkie miejsca.

Pierwszy głos zabrał prezydent wyższego sądu krajowego p. Tchorznicki, który w przemowie swej rzucił pogląd na dawne proceduralne postępowanie i wskazał na najważniejsze w procesie czynniki, a wspominając o korzyściach, jakie nowa procedura przynosi dla całego społeczeństwa, zwrócił się najpierw do sędziów z zawodu z prośbą, by ci, jak dotychczas, sumiennie i gorliwie spełniali swe obowiązki, potem do adwokatów, wzywając ich, by w harmonijnej zgodzie ze stanem sędziowskim spełniali swe czynności, by nowa procedura w rzeczywistości ziścić mogła pokładane w niej nadzieje, wreszcie do sędziów obywatelskich.

W dalszym ciągu wpomniał prezydent, iż nowa procedura wchodzi w życie w tym samym roku, w którym ludy Austrji święcą jubileusz złoty rządów cesarza i wzniósł okrzyk na cześć cesarza.

Następnie zabrał głos prezydent sądu krajowego lwowskiego p. Bauch, który wyłuszczywszy zasady główne, kierujące w nowym procesie, wzywał młodych prawników, aby z całem poświęceniem i zaparciem się oddali się nauce nowego prawa, gdyż na nich spoczywa przyszłość nowej ustawy. Kończąc, zwrócił do prezydenta Tchorznickiego z słowami podziękowania za trudy i starania, jakie około wprowadzenia nowej procedury położył. Przemawiali dalej: adwokat dr Roiński (imieniem izby adwokackiej), ze strony zaś sędziów obywatelskich p. Gubrynowicz. Obaj wyrazili radość z powodu wprowadzenia w życie nowego postępowania. Na tem skończyła się cała uroczystość.

Pierwsza rozprawa sądowa, już na podstawie nowej procedury, odbędzie się dzisiaj. Sędziowie biorący w niej udział, wystąpią po raz pierwszy w togach i biretach.

Napady. W niedzielę po 9. godzinie rano dwóch jakichś rzezimieszków zbliżyło się na gościńcu za rogatką Kleparowską do murarza Juljana Niebieleckiego z życzeniami noworocznemi. Gdy Niebielecki zamiast datku złożył im nawzajem życzenia i oddalił się, nie słuchając natarczywych żądań gratulantów, dobył jeden z nich noża i zadał mu cięcie w twarz, poczem obaj zbiegli. Niebieleckiego odwieziono dorożką na stację ratunkową, która opatrzyła mu ciężką ranę, sięgającą od oka lewego aż do kąta ust i poleciła udać się do szpitala powszechnego.

W niedzielę w południe przy placu Marji Śnieżnej stróż domu pod l. 7 przy tymże placu zamieszały napadł na Chaję Schnech, szewcową, mieszkającą na Zniesieniu. Cios, jaki jej zadał, był tak nieszczęśliwy, że Chaja straciła oko. Stróża aresztowano.

Śmiertelne poparzenie. Onegdaj po godzinie 6. rano zdarzył się przy ul. Krasickich pod l. 14 ponowny wypadek śmiertelnego poparzenia się skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z naftą, a raczej użycia jej do niewłaściwego celu. Służąca p. Marji Hopen, nazwiskiem Katarzyna Lipowicz, chcąc rozpalić szybko pod kuchnią, polała płonące smolaki naftą. W chwili zbliżenia bańki do ognia, eksplodowała nafta a płomienie objęły w mgnieniu oka jej odzież. Lipowicz, jak płonąca pochodnia, biegała po kuchni, a wreszcie wybiegła na ganek. Ogień tymczasem objął całą podłogę w kuchni. Przerażeni mieszkańcy zgasili na nieszczęśliwej kobiecie resztki ubrania, i wezwali telefonicznie towarzystwo ratunkowe i straż pożarną. W straszliwy sposób żywcem upieczoną Katarzynę odwieziono do szpitala powszechnego, gdzie kończy życie w najokropniejszych męczarniach.

Świadectwa ubóstwa do procesu. Z zaprowadzeniem nowej procedury cywilnej zależnem będzie od pewnych formalności otrzymanie świadectwa ubóstwa, potrzebnego ubogim do procesu. W tej mierze ogłasza magistrat następujące prawidła obowiązujące we Lwowie: 1. Do wystawienia świadectwa ubóstwa do sporów cywilnych uprawniony jest komisarjat dzielnicy miejsca zamieszkania. 2. Świadectwa wystawiane być mają na osobnych blankietach drukowanych. 3. Świadectwo podpisują obok komisarza dzielnicy także właściciel domu i parafjalny duchowny, jeżeli zaś oni podpisu swego odmówią — rzecz ta musi być uwidoczniona na świadectwie. 4. Pozostający w służbie jakiejkolwiek mają wykazać wysokość zasług rocznych. 5. Po zbadaniu wszystkich okoliczności przez komisarjat — potwierdza ostatecznie świadectwo ubóstwa departament VI magistratu. 6. Ci, którzy chwilowo we Lwowie przebywają, nie mogą uzyskać świadectwa ubóstwa. 7. Przeciw odmówieniu świadectwa ubóstwa służy rekurs do namiestnictwa ustny lub pisemny do dwóch tygodni. Przeciw orzeczeniu namiestnictwa niema dalszych środków prawnych.

O pracę dla swoich. Towarzysze ślusarscy robót artystycznych i konstrukcyjnych, składając życzenia noworoczne przełożonemu stowarzyszenia przemysłowego ślusarzy p. inżynierowi Machanowi — dali przy tej sposobności wymowny wyraz potrzebom swego stanu. Zwrócili mianowicie uwagę, że coraz więcej towarzyszy skutkiem braku robót znajduje się bez chleba i że niejeden jest w rozpaczy o dalsze losy swojej rodziny. Wieloletni z wyboru towarzyszy przewodniczący ich, p. Kazimierz Tabaczkowski, wymownie i gorąco wzywał przełożonego, ażeby zechciał zaopiekować się szczerze sprawą rozdawania robót tutejszym majstrom, by w ten sposób całemu i licznemu a inteligentnemu zastępowi towarzyszy ślusarskich zapewnić pożądaną pracę. Przełożony p. Machan odparł, iż całem sercem gotów jest oddać usługi swoje i uczynić, co jest w jego mocy, że atoli z góry trudno cokolwiek przyrzekać. Zapewnił jednak, że zarówno obowiązek obywatelski, jak i świadomość położenia rękodzielników ślusarskich, zniewoli go zawsze do zabrania głosu, w sprawie tak słusznej jak obecna. Uczyni to zaś z tem większą gorliwością w nadziei, że wszystkim pewnie idzie o to, ażeby robót, które mogą być wykonane w kraju, nie zabierali obcy i nie odejmowali kawałka chleba najpotrzebniejszym.

Fundacja śp. Leopolda Rolanda. Znany publiczności lwowskiej właściciel cukierni Rotlendera, która dawniej znajdowała się w tej kamienicy, na miejscu której stoi dziś Grand hotel, śp. Leopold Roland, zmarły w marcu 1893 r. w Szwajcarji zapisał swój majątek cały, wynoszący 92.200 zł. na cele dobroczynne. Pertraktacje spadkowe i proces z rządem szwajcarskim, zakończyły się wreszcie, a sekcja I. sądu powiatowego wydała urzędowi depozytowemu polecenie złożenia całej sumy w gal. kasie oszczędności, celem wypłacenia legatów spadkobiercom. Legatarjuszami tymi są: Zakład im. Łazarza 4000 zł.; fundusz ubogich m. Lwowa 4000 zł., fundusz stypendyjny dla uczniów szkół średnich im. Mieczysława Romanowskiego (poety poległego w powstaniu 1863 r.) 8000 zł., fundacja Rotlendera dla uczni szkół średnich 8000 zł., fundacja Rotlendera dla seminarzystek 10.000 zł., fundacja posagowa 10.000 zł. na utrzymanie kopca Unji Lubelskiej 8000 zł., Macierz polska 2000 zł., Muzeum w Rapperswylu 4000 zł., szkoła polska batiniolska w Paryżu 3000 zł., Sokół lwowski 2000 zł., na restaurację kościoła Marji Śnieżnej 5000 zł. Resztę kapitału przekazał śp. Rotlender osobom prywatnym.

Egzekutorem testamentu mianował śp. Roland p. Apolinarego Stokowskiego, który prowadził proces z rządem szwajcarskim i którego energji zawdzięczyć należy, iż pertraktacje spadkowe już się zakończyły. Austrjacki urząd należytości wyznaczył od sumy spadkowej następujące kwoty: należytość spadkowa 7818 zł. 50 ct.; taksa szpitalna 356 zł. 2 ct.; na szkoły ludowe 2 zł. 10 ct. Ogromne wydatki postępowania sądowego i należytości spadkowe kryją w części wzrosłe od lat 4 procenta, w części zaś egzekutor testamentu z funduszów własnych.

„Groźną propagandę polską" wykryły władze pruskie na Szląsku górnym między dziećmi polskiemi. Na czas wkroczyły jednak powołane do tego organy z Opola i wzbroniły surowo książki, której „treść może rozbudzać i rozwijać uczucia polskie narodowe". Groźne to dla niemieckości dzieło nosi tytuł „Elementarz", a niebezpieczny dla państwa ustęp brzmi: „Kto urodził się z polskich rodziców, pozostaje Polakiem, choć nauczy się w szkole języka niemieckiego". Zakaz surowy usunął książkę tę z rąk dzieci szląskich.

Portret Kościuszki. Z Paryża donoszą: Artysta malarz p. Lorentowiez wynalazł w jakiejś odległej dzielnicy Paryża niezmiernie ciekawy portret Kościuszki. Przy bliższych badaniach okazało się, że portret ten należał kiedyś do zmarłego przed kilku laty pułkownika Stawiarskiego, był zaś robiony przez malarza angielskiego, Gordona, z natury, przed wyjazdem naczelnika do Ameryki. Świadczy o tem zachowany autograf pułkownika Stawiarskiego. Malowidło to nabył do swych zbiorów doktor Gierszyński, mieszkający niedaleko Paryża.

Głos Niemca. Na obchodzie Mickiewiczowskim, urządzonym przez stowarzyszenia akademików polskich „Ognisko" w Czerniowcach, zabrał głos między innymi obecny rektor uniwersytetu tamtejszego, profesor dr. Hilberg. Niemiec z krwi i kości, i zwracając się do młodzieży polskiej, wspomniał, iż przed laty dziesięciu zwiedzał muzeum narodowe w Rapperswylu, słynne pamiątkami z świetnej przeszłości Polski. „Wrażenie, jakie wówczas wyniosłem, było bardzo głębokie. Odczułem najwyższą cześć dla narodu, który z takim pietyzmem przechowuje pamiątki swej przeszłości. Takiego narodu nie można uważać za upadający! Naród ten ma równie sławną przeszłość, jak i ogromną przyszłość przed sobą".

Następnie zastrzegł się stanowczo przeciw ciągle jeszcze pokutującemu wyrażeniu o „*minderwerthige Nationen*". „W każdym narodzie trafiają się mniej wartujące jednostki, ale nie ma mniej wartujących narodów. Pan Bóg nie stworzył żadnych parjasów z urodzenia. Każdy naród ma na świecie prawo i obowiązek dążyć do wyżyn kultury i ideałów ludzkości, a Polacy dowodzą czynami, że w rozwoju kultury europejskiej uczestniczą gorliwie i skutecznie. Liczny zastęp znakomitych uczonych i artystów wyszedł z narodu polskiego, a zastęp ten wzmaga się stale. Przekonany jestem mocno — zakończył mowca — że członkowie „Ogniska", skoro kiedyś wejdą na tory praktycznego życia, dążyć będą do tego, aby przynieść chlubę szlachetnemu i sławnemu narodowi swemu."

Śmiałe i uczciwe te słowa Niemca dziś zwłaszcza, wobec rozszalałej furji rozmaitych wielkich i małych Mommsenów, zasługują na uwagę.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj rano między godziną dziewiątą a dziesiątą zauważono w restauracji Handwerkera przy placu Smolki l. 1 porządnie ubranego pana, zajadającego zapałki fosforowe. Aresztowany i przyprowadzony na inspekcję policji, nie chciał wyjawić nazwiska. Komisarz inspekcyjny widząc, że młodzieniec słania się i mieni na twarzy, wziął to za objawy otrucia i wezwał pogotowie stacji ratunkowej, które odwiozło nieznajomego do szpitala.

Wypadek nagłej śmierci zdarzył się wczoraj we Lwowie przy ulicy Dominikańskiej l. 5. Znaleziono nieżywego Stanisława Pepłowskiego, stolarza, liczącego 35 lat. Wezwane pogotowie stacji ratunkowej stwierdziło już tylko śmierć.

Epidemja ospy w Stanisławowie nietylko, że nie wygasła, lecz owszem ubiegły tydzień przyniósł kilka wypadków tej choroby i to wcale poważnych.

Dramat na lodzie. W pierwsze święto Bożego Narodzenia w Opatówku w Królestwi Polskiem na stawie, obok fabryki sukna, ślizgały się trzy młode panny M., oraz młody p. P. Siostry, trzymając się za ręce, zbliżyły się do miejsca, zarosłego trzciną gdy nagle lód się załamał i wszystkie trzy wpadły pod wodę. Taki sam los spotkał p. P., pędzącego za niemi. Wypadek dojrzały małe dziewczynki, które też zaczęły wołać o ratunek. Pierwszy nadbiegł strażnik ziemski, Bakulin, który jednakże również wpadł pod wodę. Nadbiegło więcej ludzi, przyniesiono drabinę i przy jej pomocy wydobyto z wody dwie panny M., pana P. i strażnika. Trzecia panna M. już nie żyła.

Pirwsza kobieta-prawnik. W Szwecji pani Marja Eschelson otrzymała nominację na docent uniwersytetu w Upsali. Pani Eschelson w rok 1892 zdała najwyższy egzamin upoważniający ją do objęcia katedry, zajęcia posady sędziego lub prokuratora. Tylko w sądach przysięgłych kobieta-prawnik udziału brać nie może, prawo bowiem w Szwecji stanowczo odmawia kobietom tego przywileju.

Fałszywa pokojówka. *Kurjer Warszawski* donosi: Straży ziemskiej w Sieradzu doniesiono, że w ostatnich czasach pokojówka, Eugenja Byszewska, zbyt często zmieniała służbę w kilku zamożnych dworach okolicznych, że służbę opuszczała potajemnie, zabierając rozmaite cenne przedmioty. Rozpoczęto śledztwo i pokojówkę odszukano na służbie u sędziego gminnego w Prękach, p. Dr[illegible]ckiego. Odstawiono ją do Sieradza. Tu, w czasie rewizji osobistej, stwierdzono, iż mniemana pokojówka jest Piotrem Muszyńskim, urodzonym w Charłupi, pod Sieradzem. Badany przez sędziego śledczego Muszyński, iż był maszynistą w pewnej trupie prowincjonalnej, że raz występował na scenie w roli dziewczyny i odtąd upodobał sobie w sukniach kobiecych, w których było mu do twarzy. Przyjmował służbę pokojówki, gdyż to ułatwiało mu popełnianie kradzieży. Chłopiec-pokojówka gorliwością w służbie zjednywał sobie zaufanie, na służbie nauczył się języków francuskiego i niemieckiego. Lekarze są zdania, że Muszyński dotknięty jest chorobą umysłową i dla tego poddany będzie zapewne przed osądzeniem badaniu lekarskiemu.

Echo awantury z ks. Wojczyńskim. Znany naszym czytelnikom wypadek w parafji berezyńskiej (w Mińskiem) dał powód do śledztwa, zarządzonego przez ks. arcybiskupa. Śledztwo powierzono dziekanowi mińskiemu, który badał tylko przyczyny niechęci parafjan do ks. Wojczyńskiego. Okazało się, że ten proboszcz obyczajami swymi przynosi ujmę godności kapłańskiej, zasuspendowano go jako proboszcza i zabroniono mu odprawiać mszę św. Z ubolewaniem donosi o tem *Wileńskij Wiestnik*.

Morderstwo. Z Dubna donoszą, że w chatce za miastem zamordowano całą rodzinę Roichhändlerów, złożoną z pięciu osób. Aron Roichhändler zajmował się drobnym handlem; w sobotę wieczorem, d. 6. grudnia udał się z miasta do domu już po północy; nazajutrz znaleziono jego, żonę i troje dzieci na podłodze we krwi z poprzerzynanemi gardłami. Przed laty 10 czy 12 w tem samem miejscu i przy podobnych okolicznościach zamordowano troje ludzi i zabójców nie schwytano.

Z Odessy donoszą, że Kowalew, który niegdyś w Ternówce brał najczynniejszy udział w dobrowolnem zagrzebaniu się żywcem raskolników,—o czem szeroko pisaliśmy przed kilku tygodniami — został obecnie, stosownie do rezolucji synodu rządzącego, wysłany do jednego z klasztorów na Syberji.

200-letni jubileusz istnienia ubezpieczeń na życie przypada na rok 1899. Z tego powodu w maju ma się zebrać w Londynie międzynarodowy kongres przedstawicieli towarzystw operujących w tym kierunku. Urządzeniem kongresu zajmuje się założony tam niedawno międzynarodowy instytut specjalistów w tej gałęzi ubezpieczeń.

Dramat rozegrał się onegdaj na ulicach m. Tyflisu. Na adwokata prywatnego Płuszczewskiego, starca 80 letniego, napadła onegdaj wieczorem na ulicy księżna Bagratiu-Muchrańska i zastrzeliła go, poczem na miejscu odebrała sobie życie. Jako powód podają, że Płuszczewski rościł sobie bardzo znaczne pretensje do księżnej, której wytoczył proces i powołał się w skardze na list. Księżna oświadczyła, że list ten jest podrobiony i wniósł odnośne doniesienie do sądu.

Ofiara rulety. Do Warszawy nadeszła wiadomość o wyskoczeniu z wagonu pociągu kurjerskiego między Monte-Carlo a Mentoną pasażera, w którym poznano Władysława Micińskiego. Desperat poniósł śmierć na miejscu. Władysław Miciński, liczący 37 lat wieku, był niegdyś urzędnikiem kolei terespolskiej, a następnie komisantem leśnym, nabywającym drzewo dla domu handlowego Wielmana w Królewcu. Odziedziczywszy po krewnym w marcu z. r. 20 000 rs. Miciński wyjechał zagranicę, oświadczając znajomym, że posiada niezawodną kombinację potrojenia fortuny przez grę w ruletę. Kombinacja zawiodła i M., wszystko przegrawszy, zakończył samobójstwem.

Rzekomy zamach na Mikołaja II. Z Londynu donoszą, że policyjne postępowanie przeciw Włodzimierzowi Burcewowi i Klemensowi Werbickiemu o zachęcanie za pomocą rozszerzania broszury „Narodowolec" do zamordowania władzcy Rosji, zostało zakończone uchwałą oddania oskarżonych pod sąd przysięgłych.

Z armji. Pułkownik 13 p. dragonów hr. Karol Solmo Wilderfels mianowany komendantem 6 p. dr.; krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa otrzymał podporucznik Hermil Kormutza, 12 bat. pionierów za odznaczenie się podczas akcji ratunkowej z powodu powodzi w lecie r. 1897; w stan spoczynku przeszedł starszy wojskowy radca rachunkowy 2-giej klasy we Lwowie Edmund Follert;

Podporucznikami rezerwowymi mianowani: Bogusław Knobloch 45 pp., Aleksander Fuglewicz 45 pp., Karol Konerowski pp., Henryk

---

nawet głowy z pod skrzydeł nie podnoszą nie zlatują ptaki, a choć miesiąc świeci, ścieżyną nikt nie zbiega. A ludzie szepcą:

— Co to za instrument nikczemny. W szynkach chyba grajki na takich rzępolą. Czy zwarjował nasz mistrz, czy ucho stracił? Toć piszczy i fałszuje, że w głowie boli.

Gdy mistrz grać przestał, nie było oklasków.

Mistrz tedy pomyślał, że w drodze mu się skrzypce popsuły, począł je narządzać, przyciągać, struny nowe zakładać i znowu koncert dał. Ale tylko ludzie nań przyszli i słuchali.

Więc go gniew opanował, żal, że się dał oszukać starcowi, że swój drogocenny instrument wymienił na takie drewno, i poszedł znowu do pustelni. Zastał znowu starca przesuwającego paciorki i rzekł gniewnie:

— Nie nauczyliście mnie zaklęcia, skrzypki wasze ladaco. Jakże to może być! Chciałom sobie sławy przysporzyć, a i tę stracę na tej zamianie.

— Samiście zamiany chcieli, nie ja. Możecie teraz swoje odebrać. Dla mnie każde dobre! — uśmiecha się starzec.

I wynosi mu jego skrzypce i oddaje, a swoje odebrał, za krzyż zatknął i znowu koronkę niże, wcale nie urażony.

Mistrz powstydził się gniewu i pokornie pyta:

— Powiedzcie mi, czemuż ja takiej publiczności nie mogę mieć, jaka do was przychodzi?

A starzec uśmiecha się dobrotliwie i rzecze:

— Mój synu, dla ludzi grasz, ludzi masz. Syt-że bądź sławy swojej.

I do mnie też taka publiczność przychodzi, dla której gram.

Marja Rodziewiczówna.

Sygnarski 57 pp., Alojzy Gross 100, Edward Malek 95, Karol Swoboda 24, Fryderyk Jindra 55. Karol Rajlich 58, Józef Harmuta Fr. Dudek 13, Emil Batner 100, Andrzej Kołodziej 13, Józef Mizkowsky 13 bat. strzelców, Brzetysław Vaclavik 9 pp., Antoni Mrazga 10, Jan Ochęduszka 45, Wilhelm Schäfer 90, August Tersz 13 bat. strzelców, Izydor Bilński 80 pp., Teodor Kalczyński 45, Fr. Markitan 30 bat. strzelców, Józef Melzer 90 pp., Ernest Kroh 95, Fryd. Roedl 40, Emil Herfurth 10, Jan Steyskal 24, Jan Załuski 290 do 58, Ignacy Czerwenka 100, Karol Hnevkovsky 40, Jan Przibik 80. Jakób Hruby i Fryd. Neumann z 90 do 89, Bogumił Chodora 45, Wacław Günzl 256 do 10, Zygm. Danielski z 90 do 58, Grzegorz Lehkusz 58. Antoni Bernolak z 45 do 24, Jerzy Bażant 15, Antoni Broszkiewicz 13, Mateusz Jurkiewicz 90, Fr. Fulda i Lopold Lohma 11. bat. pionierów, St. Romanowski 13 pp., Fr. Handl 10 bat. pionierów, Fr. Szabo 12 bat. pionierów, Fr. Dis 15 pp., Bogusław Spinar 30 bat. strzelców, Wiktor Ryll 57 pp., Bolesław Albinowski 30, Juljusz Breyer z 11 do 13 batal. strzelców, Wiktor Wollmann z 90 do 88 pp., Józef Suchomel 99, Kamil Woraczek 89, Emanuel Starek 30, Kazimierz Breit 45, Aleksdnder Kobylański 41, Fr. Müllner 44, Feliks Lederer 55, Jan Koziczka z 8 do 24, Emanuel Daniel 9, Romau Kamiński 30, Józef Duffek 24, Włodzimierz Bobownik z 80 do 24, Karol Cap 6, Rudelf Max z 90 do 24, Jozef Porsch 10, Edw. Pröschold 20, Alojzy Gross z 2 do 13, Edmund Rosenberg z 80 do 15, Henryk Geiringer z 81 do 89, Adolf Knopp 100, Juljusz Weiss 9, Ferd. Lazarus 20, Ant. Janouscek 95, Jakób Deiches 13, Juljusz Fanta 50, Antoni Blaschek 57, Adam Harlender 55, Adolf Morwitzer 41, Henryk Osner 55. Arnold Maier 9, Michał Cycoń 20, dr. Fr. Hermann 95, Fr. Bogocki 15, Fr. Klein 57, Jan Hipp 58, Fr. Wunsch z 92 do 57. Fr. Krzivanek 89, Oskar Nechi 89, Maks. Hawliczek 77, Eug. Mysyk 18, Aug. Leffler 57, Teodor Krzywoń 58, Juljusz Glassner 10, Michał Bojarski z 90 do 58, Rudolf Urban 15, Karol Münzer 24, Rudolf Schwarz 55, Józef Mander 10, Fr. Wenzel 12 bat. strzelców, Mikołaj Kretschmer 30 pp., Wilhelm Swoboda 12 bat. strzelców, Wiktor Dimaczek 20 pp., Józef Klouczek z 45 do 24, Ludwik Motal 30, Karol Hasler 24 bat. strzelców, Gustaw Heide 13 bat. strz., Fr. Pernecker 24 pp., Henryk Althorn z 41 do 95. Feliks Stein 40, Jakób Lewicki z 41 do 95, Jan Steiner z 45 do 24, Rud. Fuchs z 56 do 10, Marjan Mickiewicz z 45 do 24. Rudolf Scheibstock 77 pp., Teodor Sebestjan 24 bat. strz., Michał Puszyński 10 pp., Arnold Haas z 25 do 17 bat. strz., Michał Koloński z 45 do 24, Ryszard bar. Suttner z 20 do 16 bat. strz., Aleksy Vilaghi 24 bat strz., Gustaw Wyżka 47 do 10 pp., Artur Nadler z 80 do 15 pp., Aladar Petrykowicz 80 bat. strz., St. Florek 96, Wiktor Appel z 1 do 89 pp., Karol Cammra 13 bat. strz., Arnold Jekel z 77 do 95, Jakób Kapel z 20 do 95, Menzel Weissman z 66 do 9 pp., Jan Buchbinder z 81 do 24, Juljan Czerniawski 64, Jan Mataszyński 40, Fryd. Reisch 81 do 58 pp., Ludw. Göttinger 9, Otto Stoohal z 41 do 95. Arnold Schorr *recte* Senz 30, Otto Heim z 81 do 89, Fryd. Wechselberger z 47 do 13 pp., Adam Pawłowski z 41 do 95, Fr. Nowak z 90 do 89, Karol Czernitzky z 4 do 10, Emil Herz z 84 do 57, Jan Caha z 81 do 89, Fr. Świtawsky z 66 do 9, Djonizy Mutka 30, Ant. Kankofer 20, Eug. Botezat z 41 do 95. Zygfryd Reiss z 81 do 89, Eljasz Brechner 13, Józef Brandmark *recte* Poric z 55 do 95. Fortunat Wechal 56, Rudolf Fessler 4 bat. strzel., Rudolf Ebert-Schubert 9 p. p., Hugo Berger z 90 do 89, Saul Feuerstein z 80 do 58, Szymon Mannaberg z 45 do 24, Jan Blaha 40, Jan Nowak z 55 do 95, Arpad Banyai 24 bat. strzel., Karol Sontor z 77 do 9 p. p., Otto Posselt 10, Karol Walter z 84 do 89, Józef Just z 30 do 58, Emil Petrulek z 45 do 24, Józef Broż z 36 do 95, Wilhelm Dyk z 73 do 10, Fryd. Schlesinger z 55 do 95, Józef Vlasak z 77 do 10, Józef Kaisler z 90 do 89, Józef Wodrażka z 77 do 10, Rudolf Goldschmidt z 77 do 10. Robert Winter 40, Wilh. Siegreich z 55 do 95, Maks Zeilinger 15, Józef Przehnal 9, Otto Hirsch z 3 do 10, Tadeusz Zakrzewski 10, Jan Fina 9, Zygmunt Cyga z 80 do 95, Karol Myślbek 40, Przybysławski 43, Adolf Hohenegger 40, Alojzy Krischker z 90 do 89, Karol Düringer 15, Włodzimierz Nawratil 9, Kazimierz Zawrosza z 56 do 10, Jarosław Vejlupek z 55 p. p, przydzielony do obrony krajowej, Fryd. Putz z 73 do 30, Bern. Münzer z 55 do 95, dr. Stanoje Stanojewicz 13 bat. strz., Leon Fröhlich 13 p. p.. Jerzy Wołoszczuk 2, Feliks Joszt 30 p. p., Rudolf Gromesz 58, Karol Hirschmann 13 bat. strz., Alfons Baron 30, Zygmunt Ziemiański 13, Alfred Johanny z 1 do 89 p. p., Bruno Jelonek 13, Emil Freege 13.

Kiermasz i wenta urządzone w sali „Sokola" 2 stycznia b. r., przyniosły podług prowizorycznego obliczenia brutto 850 zł.

W skład zarządu towarzystwa „Wzajemnej pomocy drobnych kupców chrześcjańskich" wybrani zostali na onegdajszem walnem zgromadzeniu: Przewodniczącym Wojciech Fiorko, sekretarzem Zygmunt Korosteński, skarbnikiem Aleksander Stećków i gospodarzem Andrzej Tuszkiewicz; a w skład wydziału weszli: Pp. Kisil, Oleszek, Nowicki, Biernacki, Maślanka, Fuchs, Halarewicz, Karczewski, Białobrewka, Życzawski, tudzież jako zastępcy: Kryt, Stieber, Rybicki i Radoński.

Opłatek w „Jedności". Onegdaj o godz. $^1/_2$1 odbył się opłatek w stowarzyszeniu robotników katolickich „Jedność" przy udziale pięciuset członków, delegatów i protektorów stowarzyszenia. Uroczystość rozpoczął ks. kanonik Chęciński poświęceniem krzyża, ofiarowanego przez jednego z członków stow. Przemawiał ks. Wróblewski i prezes „Jedności" p. Miller. Jako reprezentanci stowarzyszeń przemawiali: p. prof. Tullie jako delegat Czytelni katolickiej, p. Żeńczak jako delegat stow. terminatorów i p. Orzechowski jako delegat stow. Ogniwo. W pośród tychże przemówień p. Przygodzki zabrał głos i wyjaśnił program stow. „Jedności", wskazując cel i drogę po której stowarzyszenie postępuje. Uroczystość zakończyła się o godz. 4 po południu odśpiewaniem kilku kolęd. — Życzenia składano sobie wzajemnie z wielką serdecznością.

Subwencja teatralna. Magistrat i komisja teatralna wybrana z rady miejskiej w Stanisławowie uchwaliła wypłacić teatrowi p. Antoniewskiego resztę subwencji miejskiej za rok 1897, oraz wnieść do sejmu prośbę o udzielenie teatrowi im. Fredry pod dyrekcją p. Antoniewskiego subwencji krajowej.

Fasje do podatku rentowego i do podatku osobisto dochodowego, składać można w administracji podatkowej we Lwowie pisemnie lub ustnie. Dla fasentów ustnych wyznaczyła administracja rozmaite dni do zgłaszania się, a to w celu uniknięcia tłoku. I tak w biurze administracji zgłaszać się mogą od g. 9 do 1 rano i od 4 do 7 wieczorem kontrybuenci, których nazwiska zaczynają się literą A w dniu 3, B-4 i 5, C i D 7. E i F-8, G-10 i 11, H-12, I i J-13, K-14 i 15, L i Ł-17, M-18 i 19, N i O-20, P i Q-21 i 22, R-24 i 25, S-26, 27 i 28, T, U i V 29, W i Z-31 stycznia.

Egzamin tabularny złożyli przed komisją egzaminacyjną tutejszego sądu pp. Henryk Zierer, Stanisław Szwarczyk (z wyszczególnieniem), Piotr Hyniowski, Tomasz Witko. Franciszek Karol Bochenek, Mennel Riesel i Mieczysław Burczyk.

W sprawie kandydatury ks. Stojałowskiego o mandat poselski do rady państwa z mniejszej posiadłości okręgu Łańcut-Nisko, dowiadujemy się, iż ks. Stojałowski nie zgłosi jej do centralnego komitetu. Centralny komitet atoli prawdopodobnie żadnego nie postawi kandydata na ten okręg.

Psują się interesa żydowskie! Z Kamionki Strumiłłowej piszą: „W okolicy naszej niektóre gminy zaczynają przychodzić do przekonania, że niekoniecznie potrzeba wszystko kupować u żyda. Gmina Obydów założyła u siebie kółko rolnicze, a przed sześciu tygodniami i sklepik kółka rolniczego, do którego pobiera towary ze związku kółek rolniczych we Lwowie. Jak na początek wszystko idzie świetnie! Przykład dobry, da Bóg, zachęci inne gminy do wyzwolenia się z pod opieki chałatowców."

Policja bocheńska wykryła tajemny „bank" zastawniczy, utrzymywany przez Natana Blumenkranca, perłę żydków bocheńskich! Dobrodziej ten od najuboższych robotników i chłopów brał tylko 300 procent! Policja zebrane fanty wróciła ofiarom Blumenkranca, a jego samego oddała do sądu. Obecnie żyd rwie sobie włosy z brody i wolałby stracić cały dochód, byleby mógł zrzucić z siebie odpowiedzialność... jednak zapóźno!

Americana. *Fatality.* Obywatel Stanów, pozbawiony wolności skutkiem interwencji sądów, rozmawia z „gentlemanem", siedzącym również pod kluczem.

— Nie uwierzysz, sir, jaka mnie ściga fatality. Znałeś grubego Jolly, tego pieniężnego bankiera. Rok cały pracowałem nad podpisem, a ma taki dziwnie skomplikowany, że ani rusz sfałszować. Nareszcie doszedłem do tego, żem go podpisywał tak, iż sam Jolly byłby za tym podpisem przysięgał. I cóż powiesz! Akurat wtedy łajdak zbankrutował... Fatality!

Zguba. Dwóch gentlemanów spostrzega zgubionego dolara. Jeden schyla się i zabiera zgubę.

— Hallo, gentleman — woła drugi — ten dolar jest mój.

— A czy był przedziurawiony?

— Oczywiście był.

— No to ten nie jest pański dolar, sir, on nie jest przedziurawiony.

Na ślizgawce.

— Pozwoli mi pani, panno Stefanjo, przypasać sobie łyżwy?

— Dziękuję!

— Dlaczego? przecież wczoraj pani mi nie odmówiła tego szczęścia?

— Taak, ale później mamusia powiedziała, że pan Karol jeszcze nie ma żadnego stanowiska.

* **Wieczorek kostjumowy** urządza w sobotę dnia 5. lutego kasyno miejskie. Zabawa ta świetnie się zapowiada, gdyż dotychczas zgłosiło swój udział około 100 osób. Tworzy się kilka grup kostjumowych, ale to na razie jeszcze tajemnica.

* **Dr. Wiktor Ungar** otworzył z dniem 1. stycznia kancelarję adwokacką we Lwowie przy ulicy Akademickiej l. 8.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli w naszej administracji:

Na herbaciarnię centową pp. Marjan i Wilhelmina Fuchsowie 2 zł.

Zmarli:

Marceli Gozdawa Tyszkowski, radca dyrekcji skarbu, zmarł we Lwowie.

Augusta z Habdank-Kowalskich hr. Zedwitzowa, wdowa po hr. Armandzie Zedwitzu, zmarła na zamku Bircza.

Na szkołę polską w Białej złożyło kółko handlowców 1 zł. 90 ct.

Helena Baranowska, żona radcy szkolnego p. Bolesława Baranowskiego, zmarła nagle w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Lohengrin", opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Występ pani Teresy Arklowej i p. Władysława Florjańskiego; jutro w środę „Kozioł ofiarny", krotochwila w 3 aktach Blumenthala i Kadelburga, zakończy „Córka pułku", opera w 2 aktach Donizettiego: we czwartek popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf", sztuka ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Lohengrin"; w piątek „Bez pojedynku", sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera

P. Żelazowski, artysta naszej sceny, wystąpił wczoraj po raz pierwszy w teatrze zagrzebskim w „Otellu." Jak nam telegrafują stamtąd, przedstawienie zamieniło się w wielką manifestację chorwackopolską, a p. Żelazowskiego zarzucono wieńcami i kwiatami.

Czterdziestolecie „Halki." Dnia 1. stycznia 1858 wystawiono w Warszawie po raz pierwszy „Halkę." W sobotę odbyło się w Warszawie uroczyste jubileuszowe jej przestawienie. „Halka" w sobotę daną była w Warszawie po raz 458my.

„Gospodarz", kalendarz ilustrowany „Wydawnictwa groszowego imienia T. Kościuszki" na r. 1898. Pożyteczny i bardzo rozpowszechniony wśród ludu kalendarz, wyszedł obecnie w wielkim formacie pod redakcją K. Wojnara i oprócz obfitego działu beletrystycznego, zawiera sporo artykułów politycznych, historycznych, popularno-naukowych i rolniczych, oraz wskazówek praktycznych. Jako dodatek do kalendarza wydawcy dołączyli ładną, w dużym formacie odbitkę ze znanego obrazu W. Kossaka: „Wspomnienie z lat dziecinnych" (Kozacy pędzący przez Krakowskie Przedmieście w Warszawie w dn. 8 kwietnia 1861 roku). „Gospodarz" przeznaczony jest przedewszystkiem dla czytelników wiejskich, niemniej jednak odpowiada potrzebom i innych warstw społeczeństwa. Oceniać szczegółowo treści jego nie będziemy, zaznaczamy tylko, że odpowiada bardzo dobrze swemu zadaniu, zasługuje więc na jak najskuteczniejsze poparcie, tem bardziej, że obce, przez Niemców wydawane kalendarze (Steinbrenner) zalewają nasz kraj. Adres: Wydawnictwo groszowe w Krakowie.

„Album Sienkiewicza". Prawdziwie wspaniały upominek noworoczny zgotowała firma księgarska Gebethnera i Wolffa czytelnikom i wielbicielom Sienkiewicza. Jest nim „Album", wydane z przepychem i nie ustępujące w niczem najwykwintniejszym wydawnictwom zagranicznym tego rodzaju.

Na wykwintnej oprawie widzimy ładnie odbity portret Sienkiewicza w owalu, lecz nuta artystyczna rozpoczyna się z otwarciem pierwszej karty, na której w przepysznej reprodukcji skopjowano portret autora „Ogniem i Mieczem", pędzla Kazimierza Pochwalskiego. Dalej idą w doskonałych, prawdziwie artystycznych odbitkach, szkice epizodów i sylwetki postaci z utworów sienkiewiczowskich. Wymieniamy je: Piotra Stachiewicza: „Hania", „Helena", „Kniahini Kurcewiczowa", „Pan Zabłoba", „Basia", „Oleńka", „Amelka", „Litka", „Pani Emilja", „Marynia Pławicka", „Lygja"; Józefa Chełmońskiego „Szkice węglem"; W. Wodzinowskiego „Za chlebem", Jana Rosena „Bartek zwycięzca", Józefa Brandta „Bitwa pod Klawanami", Juljusza Kossaka „Kmicicowa kompanja", Antoniego Kamieńskiego „Kamiona", Wilhelma Kotarbińskiego „Śmierć Petronjusza" i Henryka Siemiradzkiego „Kaplica Quo vadis". Rzeczywiście, album jubileuszowe jest hołdem, godnym autora „Quo vadis".

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Dyrekcja kolei państwowych donosi:** „Z dniem 1. stycznia 1898 roku wprowadza się na szlakach Kołomyja-Słoboda rungurska kopalnia i Kołomyja nadwórniańskie przedmieście — Szeparowce-Kniaždwór, nowy rozkład jazdy. Dotyczące zmiany zostały afiszami ogłoszone".

— **Dyrekcja kolei państwowych donosi:** „Otwarcie szlaku Beraun-Dušnik. Dnia 18. grudnia 1897 roku otworzono szlak kolejowy Beraun-Dušnik ze stacjami i przystankami Beraun, Beraun-Zavodi, Vráž-St. Johann, Lodenitz, Hořelitz i Dušnik. — Stacje Beraun, Lodenitz, Hořelitz i Dušnik otwarte są dla ruchu ogólnego, stacja Vráž-St. Johann dla ruchu osobowego, pakunkowego i przesyłek w całowozowych ładugach. Przystanek Beraun-Zavodi otwarty będzie dla ruchu osobowego i pakunkowego dopiero po wykończeniu drogi dojazdowej".

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 25. grudnia do 31. grudnia 1897 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 10·70 do 11·10, nowa—·— do —·— żyto stare 7·70 do 7·95, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 7·— do 7·85 nowy—·— do —·—, pastewny 5·70 do 5·95, owies nowy 6·70 do 7·05, stary —·— do —·—, hreczka 7·35 do 7·70, kukurudza zeszł. 5·15 do 5·85, nowa 5 25 do 5·65, proso—·— do—·—, groch do got. 7·50 do 8 70, pastewny 5·90 do 6·25 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 5·40 do 5·70, wyka 5·50 do 5·90 koniczyna czerwona 32·— do 41·—, koniczyna biała od —·— do —·—, tym. od 14·— do 18·—, szwedzka —·— do —·—, anyż roś. —·— płaski do —·— od —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepak zimowy 12·25 do 12·65, letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane od 9·— do 9·40 nasienie konopne 7·50 do 8·— chmiel stary 53·— do 125·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 17·50 do 18·50, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus —10000 literpercent, gotowy kontyngentowany 16·85 do 17·10.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Zdaje się, — pisze *Dziennik poznański* — że niepomyślny wiatr zawiał od stołu rządowego w Berlinie przeciw przeróżnym nowym pomysłom i projektom antypolskim, przedstawianym do uwzględnienia przez prasę hakatystyczną, gdyż ogólnie dziś piszą, że rząd rozmyślił się i zaniecha nowych środków ustawodawczych. *Nationallib. Corresp.* donosi, że „na razie" ma być głównie położony nacisk na „ekonomiczne wzmocnienie i pomnożenie niemieckiego żywiołu". W postępowaniu swojem mają „miarodawcze koła" rozróżniać między „wielkopolskiemi, centryfugalnemi tendencjami (?) — a tą częścią ludności polskiej, która, porównywując stosunki kulturne Polaków rosyjskich i galicyjskich, wie i uznaje, co zawdzięcza (?) niemieckiej kulturze i państwu pruskiemu". We wszystkich myślących (!) kołach niemieckich zapanowało przekonanie, że „bezpośrednie zwalczanie ruchu polskiego za pomocą środków ustawodawczych nie doprowadzi do celu, jeżeli żywioł niemiecki nie będzie dość silny, aby przeciwstawić nacisk polski także w ekonomicznej dziedzinie."

Czy to nie gorżka ironja mówić o nacisku (!) polskim w dziedzinie ekonomicznej? My obrani ze wszystkiego bronimy tylko resztek narodowego mienia, a mając zamknięty przystęp do wszelkich stanowisk rządowych i nie mogąc wcale korzystać z pełnego, ale dla innych, żłobu państwowego, staramy się przynajmniej w przemyśle i kupiectwie zdobyć sobie jakie takie stanowisko, aby żyć i nic więcej. I to nazywają „naciskiem polskim" ci, którzy siedzą przy tłustych korytach i czerpią z nich pełną ręką! Dość, że konkluzja jest taka. Państwo starać się będzie z jednej strony wszelkimi możliwymi środkami zwalczać agitację polską, a z drugiej strony udzielać będzie jak największego poparcia wszelkim niemieckim usiłowaniom. Niby tego dotąd nie czyniło. Bądź co bądź apetyta niemieckiego szowinizmu i hakatyzmu znacznie poskromniały. Poskromnieją jeszcze więcej, gdy się oficjalne i nieoficjalne polakożerstwo przekona, że ludności polskiej takie lub owakie jego zamachy z równowagi nie wyprowadzają i z drogi legalnej obrony nie zepchną.

Sytuacja.

Grazer Tagblatt przypomina niemiecko-czeskim posłom przysięgę, złożoną w Chebie, że nie wdadzą się w żadne rokowania przed zniesieniem rozporządzeń językowych i gani ich za to, że zaniechali zamiaru wstrzymania się od udziału w obradach sejmu czeskiego.

(Telegramy „Dzien. Polsk.")

Budapeszt 3. stycznia. Na przyjęciu noworocznem stronnictwa liberalnego wystosował Lukacs do Banffy'ego przemowę, w której zapewniał, iż stronnictwo to będzie zawsze popierało rząd, i dalej, że pragnie ono szczerze jak najszybszego uregulowania stosunku do Austrji.

Banffy odpowiedział, że znaczna część jego programu, wygłoszonego przed trzema laty, już się urzeczywistniła. Jeżeli ugoda nie doszła do skutku, to odpowiedzialność za to spada nie na rząd. Trzydziestoletnie doświadczenie uczy, że Węgry muszą dążyć całemi siłami do porozumienia z Austrją pod względem ekonomicznym. Dalej zganił Banffy w ostrych słowach obstrukcję, która parlamentaryzm depce nogami. Ściśle biorąc — kończył Banffy — nie istnieje dziś traktat handlowo-cłowy z Austrją, rząd jednak ma obowiązek starać się o to, aby kredyt państwa nie został podkopany. Prezydent gabinetu ma nadzieję, iż stosunek do Austrji wkrótce uregulowany zostanie. Mówca zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Prezydenci obu izb wygłosili również patrjotyczne przemówienia, w których wzywali do szacunku dla tronu i do jedności w stronnictwie.

Budapeszt 3 stycznia. Na przyjęciu noworocznem stronnictwa narodowego, zaznaczył hr. Apponyi, iż udało się osiągnąć porozumienie wszystkich stronnictw, zajmujących stanowisko z r. 1867.

Wiedeń 3 stycznia. *Sonn- und Montags Ztg* dowiaduje się, że pertraktacje Gautscha z Lippertem, Schlesingerem, Funkem i Schückerem tyczyły się tylko wydania zmodyfikowanych rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw, ponieważ sprawa prezydjum upadła wskutek zamknięcia sesji rady państwa, a *lex* Falkenhayn już przedtem wszystkie stronnictwa milczące usunęły.

Co się tyczy rozporządzeń językowych, to dowiaduje się ten dziennik, iż przyrzeczono Niemcom, że nie wszyscy urzędnicy w Czechach będą obowiązani do znajomości obu języków krajowych, lecz tylko pewien ich procent w okręgach mieszanych. Gautsch zapewnił już sobie w drodze poufnej zgodzenie się na to wybitnych polityków czeskich.

Praga 3. stycznia. Rozeszła się tutaj pogłoska, iż zniesiono sądy doraźne, a powstała wskutek tego, iż zaczęto ściągać patrole wojskowe z ulic. Dotychczas sądów tych nie zniesiono.

Praga 3. stycznia. Potwierdza się wiadomość, że na konferencji posłów niemieckich nie uchwalono polityki abstynencji, aby módz omawiać wypadki w Pradze.

Wiedeń 3. stycznia. Dzisiaj odbywa się konferencja br. Gautscha z Lippertem, Schlesingerem i Funkem w sprawie zmiany rozporządzeń językowych. Schücker na nią nie przybył. Jeżeli ta zmiana przyjdzie do skutku, to w takim razie projektowana abstynencja posłów niemieckich w sejmie czeskim nie będzie miała miejsca.

W razie jeżeli zostanie osiągniętem porozumienie, to zmienione rozporządzenia językowe ogłoszone zostaną jeszcze przed zebraniem się sejmu.

Budapeszt 3. stycznia. Stronnictwo niezawisłych założy protest przeciwko noworocznej mowie Banffy'ego. Obstrukcja w sejmie rozszalała się na dobre.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 3. stycznia. Cesarz wyjechał wczoraj na polowanie. Powraca tutaj we wtorek.

Berlin 3. stycznia. Przyjęcie noworoczne odbyło się w zwykły sposób. Ks. Hohenlohego na niem nie było z powodu śmierci jego żony.

Rzym 3. stycznia. Papież obchodził onegdaj jubileusz w najlepszem zdrowiu. Na mszy w bazylice św. Piotra był przedmiotem gorących owacyj.

Rzym 3. stycznia. Przyjmując deputacje obu izb wyraził król Humbert nadzieję, że rok bieżący będzie pomyślny dla Włoch oraz apelował do patrjotyzmu deputowanych podczas pracy parlamentarnej.

Paryż 3 stycznia. Gdy Faure jechał do prezydenta senatu spłoszyły się konie jednego z powozów świty. Powóz ten uderzył o powóz Faure'a, uszkadzając go silnie. Faure musiał wysiąść z powozu.

Paryż 3 stycznia. Na przyjęciu noworocznem podniósł nuncjusz dążenia pokojowe wszystkich państw, na co odparł Faure, iż Francja będzie zawsze współdziałała w sprawach cywilizacji i pokoju.

Car przesłał również swoje życzenia telegraficznie.

Madryt 3. stycznia. Na radzie ministrów postanowiono wytworzyć śledztwo jen. Weylerowi, ponieważ protest jego wystosowany do królowej przeciwko orędziu Mac Kinleya został ogłoszony w kilku dziennikach. Weyler usprawiedliwiał się z tego kroku na audjencji u królowej.

Paryż 3. stycznia. Na wybrzeżu portugalsko-francuskiem, szalała burza. Kilka okrętów zatonęło, a z nimi mnóstwo ludzi.

Stambuł 3. stycznia. Wiadomość, że zupełnie zarzucono kandydaturę wojewody czarnogórskiego Bezo Petrowicza na posadę gubernatora Krety i że Rosja proponuje na tę godność księcia greckiego Jerzego, jest niedokładną. Jak zapewniają sfery wtajemniczone, formalnie nikt nie postawił jeszcze kandydatury księcia Jerzego. Wymieniono tylko jego imię w poufnej rozmowie z okazji trudności, jakie stawiała kandydatura Petrowicza, ale dotychczas poważnej dyskusji o nim nie było.

Lizbona 3. stycznia. Król otworzył dziś kortezy mową tronową, w której oświadczył, że budżet zamyka się nadwyżką. Zarazem zapowiada mowa tronowa, że konwersja długów zagranicznych Portugalji przeprowadzoną zostanie bez podnoszenia ciężarów, i że niebawem podpisane zostaną konwencje handlowe z innemi państwami.

Londyn 3 grudnia. Według doniesień z Stambułu ambasadorowie oprą projekt autonomji Krety na wzorze autonomji wschodniej Rumelji z gubernatorem chrześcjaninem, mianowanym przez sultana na lat pięć za zgodą mocarstw.

Gubernator będzie miał do dyspozycji żandarmerję i policję, a garnizony tureckie będą wycofywane z wyspy w miarę, jak na niej wzrastać będzie bezpieczeństwo publiczne.

Władza ustawodawcza należy do zgromadzenia narodowego, wybieranego przez wszystkie warstwy ludności. Wszystkie dochody pośrednie i bezpośrednie używane być mają tylko na potrzeby wyspy, a sultan otrzymywać będzie haracz, którego wysokości jeszcze nie oznaczono.

Londyn 3. stycznia. Do biura Reutera donoszą z Malty, że pierwszy batalion górali szkockich otrzymał rozkaz udania się do Egiptu.

Kraków 3. stycznia. Ciągnienie losów krakowskich odbyło się dzisiaj. Główna wygrana 25.000 zł. padła na numer 28762. Wygrana 2.500 zł. na numer 59547, po 500 zł. wygrały numera 21133, 42092, 42596, 59600 i 74008.

Wiedeń 3. stycznia. Prezydenta senatu Rakwica przejechał wczoraj fjakier. Prezydent doznał wstrząśnienia mózgu, co jest bardzo niebezpiecznem, ze względu na jego ośmdziesiąty rok życia.

Rzym 3. stycznia. Do *Tribuny* donoszą o groźnych manifestacjach i zaburzeniach w sycylijskiej prowincji Girgenti. Spowodowali je robotnicy rolni. Doszło do poważnych starć. W mieście podpalono i zrabowano budynki urzędowe. Wojsko zostało wysłane w celu zaprowadzenia porządku.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 3. stycznia godz. — min. —.

Alpiny	134 50	Galic. oblig. prop.	98·20
Akcje kredytowe	352·75	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	381 50	Akcje tyton.	132·50
Anglobanki	159·75	4% Poż. krajowej z roku 1893	98 10
Unjony	292·—		
Ludwiki	—·—	Elbethale	262·—
Nordbany	—·—	Länderbanki	217·75
Lombardy	77·—	Renta złota węg.	121 25
Losy tureckie	59 60	Bankvereiny	255 50
Staatsbany	338 25	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	293 50	Ruble	127·25

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 3. stycznia 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 212·— do 214·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·— do 295·—. Banku hipot po 200 zł. w. a. 386·— do 396·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 260·— do —·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. $4^1/_2$% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. los. w 51 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ lat. 97·20 do 97·90. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96 60 do 97·30.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98 10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—. Komunalne Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. III. em. 100 30 do 101·—. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97 50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. $4^1/_2$% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98 70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96 50 do 97 20.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·75 do 28 75. Miasta Stanisławowa od 45·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·63 do 5·73. Napoleon'dor od 9·51 do 9·61. Półimperjał 9·50 do 9 60 Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niem. 58·60 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3. stycznia 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. E. hr. Ronikier, J. K. br. Hohendorff z Szutromińca. Dr. F. Czajkowski z Krosna. M. br. Milla z Tarnopola. J. Le Gras, L. Clay z Ropienki. Dr. B. Langrod, A Kułakowski z Krakowa. J. Mołoń z Krosna. A. Stojowski z Jaszczewa. P. Ohanowicz z Czerniowiec. Br. Czaykowski z Kowalówki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.)

Zaproszenie.

Celem narađenia się nad zmianą statutu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zapraszamy Szanownych członków tego Towarzystwa z byłego obwodu kołomyjskiego na dzień 8. stycznia 1898 roku o godzinie 2. popołudniu do sali rady powiatowej w Kołomyi.

Ludomir Cieński,
Józef Dobek,
Stefan Moysa Rosochacki,
Roman Pusyna.

Alfons Daudet.

MARI-ANTO.

(Dokończenie).

Mała wyglądała prześlicznie. Nie mówiąc ani słowa, wzięła mnie za rękę i zaprowadziła do swego pokoju. Zaledwie weszliśmy, pokojówka dała mi znak, abym się zatrzymał, a sama wbiegła szybko do alkowy i po chwili wróciła z niej, niosąc olbrzymią lalkę, zrobioną z poduszek, przybraną w suknię i chustkę Mari-Anto.

— To jest Mari-Anto, — rzekła, śmiejąc się, — a ja *pisało*. Zaraz mąż nadejdzie i zobaczymy, co powie, gdy nas razem zobaczy?

Usadowiła manekina na krześle, a sama przyklęknąwszy, ściskała i całowała lalkę, naśladując dość umiejętnie mój głos i akcent.

— *Oh, que mi piace Mari-Anto...*

I śmiała się, śmiała się jak dziecko...

Ja — wyznaję, nie śmiałem się wcale.

Drzwi frontowe otworzyły się i ciężkie kroki dały się słyszeć na schodach.

— Mój mąż, wyjdź pan, — zawołała, gasząc świecę.

W ciemnym pokoju pozostał urzędnik z prefektury, całujący Mari-Anto.

Wbiegłszy do siebie, przyłożyłem ucho do cienkiej ściany i nasłuchiwałem. Daję słowo, serce mi biło przyśpieszonem tempem. Pomimo ciemności, panującej w pokoju, mulnik musiał dostrzedz dwie postacie i usłyszał głos przytłumiony, gdyż zatrzymał się i wyszeptał:

— *Che cos'e?*

Usłyszałem potarcie zapałki o ścianę, potem dziki wykrzyk, szybkie kroki i otwieranie kufra. Ach, moi przyjaciele, *il cotello del marito...*

Odczułem całą scenę... brrr...

Naraz rozległ się szalony wybuch śmiechu, któremu zawtórował śmiech drugi, basowy, dobry śmiech uszczęśliwionego człowieka.

Później nastąpiły wyjaśnienia i pocałunki bez końca.

Nie, nigdy mundur urzędnika prefektury nie znajdował się w podobnej sytuacji. Możecie sobie wyobrazić, jak śmieszną miałem wtedy minę...

---

(1)

Mary E. Wilkins.

BĘDZIESZ DZIEŃ ŚWIĘTY...

Dom Estery Gay był mały i przyjemny jak klatka na ptaki. Wąskie schodki drewniane z balustradą prowadziły po lewej stronie do drzwi. Powój i dzikie wino pokrywały mury, siwe ze starości, a gęsty bluszcz zwieszał się ze wszystkich okien. Jddno z nich było wolne od tych zielonych firanek, a przy niem siedziała Estera i robiła pończochę. Druty świeciły się w słońcu i uderzały jeden o drugi bezustannie.

Dzwony kościelne zwoływały na nabożeństwo, a wszyscy wierni, spieszący obok domu Estery, widzieli ją siedzącą przy oknie i robiącą na drutach. Ile razy tylko przeszła jakaś grupa, zaciskała silniej swoje wąskie wargi i robiła jeszcze pilniej, niż przedtem. Nareszcie umilkł ostatni ton dzwonu i na rogu zniknęli ostatni, zapóźnieni nabożni.

Droga przez wieś stała się cichą i pustą.

W tej chwili wyszła do ogródka przed domem, znajdującym się naprzeciwko gniazdka Estery, kobieta, aby zerwać kilka kwiatów i uwić z nich bukiecik; chociaż była mała i szczupła, pochylała się jednakowoż z trudnością i trwało zawsze dobrą chwilę, nim się na nowo mogła wyprostować.

— Z jakąż trudnością przychodzi dziś biedaczce to schylanie się — szeptała Estera do siebie i odłożywszy na bok robotę, wychyliła się z okna. — Lawinjo, Lawinjo Dodge! — zawołała.

Kobieta w ogródku wyprostowała się, a ku sąsiadce skierowała bezsilny, bladoniebieski wzrok i patrzyła na nią lękliwie.

— Chodźże tutaj, Lawinjo!

— Nie — dzisiaj nie mogę.

Estera była trochę głuchą, nie rozumiała ani jednego słowa, widziała jednak przeczący ruch głową i jakby broniący się przed czemś ruch ręki.

— Na minutkę możesz chyba przyjść. Usłyszysz przecież głos matki, skoro cię zawoła!

Pomarszczone policzki starej kobiety zarumieniły się.

— Dzisiaj naprawdę nie mogę, Estero... przecież to niedziela.

Jej łagodny, lękliwy głos zamarł w drodze do głuchych uszu Estery.

— Co mówisz?

— Przecież to niedziela.

— Głupstwo, Lawinjo! Co gorsze, czy to że przyjdziesz do mnie i powiesz mi, jak się ma twoja matka, czy też to, gdy powracając z kościoła, będziesz rozmawiała z chłopcami?

Lawinja, pokonana tym ostatnim argumentem, rzuciła jeszcze lękliwym wzrokiem na dom i miała już iść, gdy wtem odezwał się słaby, ochrypły, ale wskutek gniewu zaostrzony głos:

— Lawinjo, dokąd idziesz? Chodź tu natychmiast!

Lawinja drobnymi kroczkami pobiegła z powrotem.

— Nie odchodzę przecież, matko, oto jestem.

Matka Lawinji dobiegała setki lat i leżała w łóżku.

Twarz pergaminowa, niemal woskowego koloru, spoczywała na poduszkach. Czarne oczęta błyszczały w swych ciemnych jamach, a dokoła zapadłych warg igrał jakiś rys sardoniczny.

— Czego tam chciałaś naprzeciwko?

— Estera chciała mi się zapytać, jak ci się powodzi.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

L. 1299/97 pr. 2150 1—2

KONKURS.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 22. grudnia 189[illegible] ogłasza Prezydjum Magistratu miasta Lwowa konkurs na posadę adjunkta-mechanika miejskiego urzędu budowniczego z płacą roczną 110[illegible] złr., dodatkiem osobistym, do emerytury policzalnym 300 złr., kwaterowem 300 złr. i prawem do dwóch dodatków pięcioletnich po 100 złr.

Kandydaci winni wykazać, iż ukończyli studja techniczne w szkole politechnicznej w kraju lub za granicą na równorzędnych instytutach publicznych, a to na wydziale budowy machin (mechaniki), następnie iż złożyli z dobrym postępem egzamina rządowe dla tego wydziału przepisane a wreszcie udokumentować przebieg dotychczasowego zajęcia.

Pożądanem jest, aby kandydat prócz powyższych wymogów wykazał się z fachowości i z praktyki w centralnych ogrzewaniach.

Podania ostemplowane należy wnosić do Prezydjum Magistratu miasta Lwowa do końca stycznia 1898.

Lwów, 28. grudnia 1897.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·48	z Brzuchowic tylko od ¹/₇ do ²⁵/₉ włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·3[illegible]	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·45	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·2[illegible]	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
	7·0[illegible]	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·[illegible]	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·[illegible]	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·3[illegible]	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·4[illegible]	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.